Nr. 366. We Lwowie, niedziela dnia 7 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Akcja wobec klęski posuchy.

Lwów 6 sierpnia.

Wobec ciężkiej klęski, jakie czeka rolnictwo nasze w tym roku, z powodu panującej suszy, zwrócił się i zarząd Związku katolicko społecznego do namiestnictwa z następującą prośbą:

Coraz liczniejsze i niestety coraz smutniejsze dochodzą wiadomości o strasznych skutkach posuchy, jaka nasz kraj nawiedziła. Zniszczone plony, wypalone pastwiska, wyschnięte łąki i koniczyny, oto obecny obraz większej części naszego kraju. O ile tegoroczna niepamiętna klęska posuchy wyrządziła miljonowe szkody całemu krajowi, o tyle mieszkańcom niektórych powiatów jak n. p. limanowskiego, nowosądeckiego, wielickiego, bocheńskiego, krakowskiego, turczańskiego, stryjskiego, liskiego, jakoteż w ogóle całego Podgórza zupełną zagraża ruiną. Na domiar złego, niebywała ilość pożarów obróciła w perzynę kilka miasteczek i setki wsi w kraju. Skutki tych strasznych klęsk elementarnych już dziś widzimy. Włościanie, nie mając paszy, wyprowadzają na targi cały swój dobytek, cały inwentarz i o ile mogą znaleść nabywców, wysprzedają go za bezcen. Każdy zrozumie, jaki los czeka takiego rolnika, co się stanie z jego gospodarstwem. Jeżeli nasze władze choć w części i jak najrychlej nie złagodzą skutków strasznej klęski, nastąpi niechybna ruina kroci tysięcy egzystencyj, a cała wielka gałąź gospodarstwa krajowego, oparta na chowie bydła, zostanie na długie lata zniszczoną. Wobec takich skutków uprasza podpisany Związek w imieniu swoich stowarzyszeń, a jak sądzi, jest też w tej sprawie wyrazem opinji wszystkich kraj znających i miłujących ludzi, aby prezydjum namiestnictwa zechciało przyjść z najrychlejszą pomocą ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, przez a) wyjednanie zniżeń taryfowych od przewozu paszy, ziemniaków i innych produktów rolnych; b) jak najrychlejsze i najobfitsze dostarczenie bezpłatne soli bydlęcej; c) przez udzielenie zasiłków i bezprocentowych pożyczek; d) dostarczenie ludności zarobku w najszerszej mierze.

Bez nienawiści.

Śród zgrzytów i zgiełku czasu wojennego, każdy głos miłości, miłosierdzia, przebaczenia jest tak wdzięczny i miły i dodający otuchy, że nie możemy się powstrzymać od zaznajomienia czytelników z artykułem p. Sołomina, zamieszczonym w gazecie *Nowosti* pod tytułem: „Bóg kornej miłości“.

Autor, zaznaczając, że bez względu na wyniki obecnej wojny, Rosjanie i Japończycy pozostaną najbliższymi sąsiadami, zastanawia się nad tem, czy rzeczywiście między dwoma narodami istnieje nienawiść rasowa, czy będą one mogły żyć obok siebie „nie nosząc kamienia za pazuchą“, bez nienawiści, bez zawiści, bez wzajemnych podejrzeń. I przychodzi do przekonania, że jest to możliwe.

„Wiele pisano o tem — mówi p. Sołomin — że Japończycy instynktownie nienawidzą białych. I w prasie rosyjskiej dają się słyszeć od czasu do czasu głosy, jeżeli już nie nienawiści, to pysznej pogardy względem żółtych. Należy myśleć, że, jak zawsze, uczucia instynktowne objawiają się tylko w szczerej masie ludowej, która prosto, po ludzku, traktuje ludzi obcej rasy i nie wyśrubowywuje własnej złośliwości ideami uogólniającemi i stanowczymi sądami na zasadzie kaprysów rozumu“.

Autor twierdzi, że tylko szlachta japońska, samurajowie, mają nienawidzieć cudzoziemców, pod których wpływem zmienił się ustrój społeczny Japonji na niekorzyść dawnych urządzeń feodalnych i że lud japoński, głęboko patrjotyczny, nie pragnął wojny i nie czuł wojowniczej nienawiści względem Rosji. Z drugiej strony — jak twierdzi autor — i wieśniak rosyjski walczyć będzie do upadłego z wrogiem, lecz żadnej względem niego nienawiści bynajmniej nie żywi.

„Nienawiść taką — pisze p. Sołomin — usiłują rozżarzyć niektóre gazety, ale nie jest to głos narodu, nie okrzyki jego uczuć, tylko, że tak powiem, złośliwość ludzi, którzy nie rozumieją prawdziwego ducha ludu i sądzą, że nienawiść może przysporzyć zapału i waleczności.

„Od wszelkich rozumowań lepiej mówią fakty.

„Na stacjach pośrednich na każdy pociąg przychodzą okoliczni wieśniacy z rozmaitymi produktami wiejskimi na sprzedaż. Pasażer nie ma czasu się targować, nie dba zresztą o mały wydatek, więc handel ten jest dla wieśniaków korzystny. Na kolei syberyjskiej, na każdej prawie stacji odbywają się tego rodzaju targi.

„Niedawno przewożono do Tomska jeńców japońskich i całe rodziny japońskie, które nie zdążyły wyjechać z Błagowieszczeńska i innych miast. Gdy pociąg stanął na pewnej stacji, ojcowie-Japończycy wyszli zakupić żywność, a tymczasem oknami wyglądały zabawne, kosookie pyszczki dziatwy. W tej części Syberji Rosjanie po raz pierwszy widzieli swych „wrogów“ i, ma się rozumieć, rzucili się do okien z ciekawością. I nagle wszystkich opanowało coś wzruszającego, tkliwego, uniesienie ducha ludzkiego, zadrżały lepsze uczucia ludzkie...

„Wszyscy, jak jeden człowiek, poczęli odmawiać przyjęcia pieniędzy. Rosyjscy wieśniacy i wieśniaczki rzucili się do okien, podając koszyki i sita. Słychać było pełne litości słowa: „Słabe to, nieszczęliwe...“ Serca otworzyły się dla nagłej miłości ku tym ludziom żółtym, śmiesznym i strasznym, obcego rodu i obcej religji.

„Płakały wieśniaczki rosyjskie, płakały wesołe Japonki, wysuwały dzieci przez okna, uczyły dziękować po rosyjsku. Pociąg ruszył. Z wagonów kiwają głowami mali ludzie, uśmiechają się, machają chustkami. Zostali na peronie wielcy, surowi, z pustemi rękami; nie żałowli straty zarobku i prosili Boga o litość nad poganami, wr ogami...

„A oto opowiadanie marynarzy z „Wariaga“, którzy świeżo powrócili z Japonji. Są to ranni rosyjscy, których leczyli lekarze japońscy. Marynarze wdzięcznie wspominają i opiekę i żywność, zastosowaną do smaku rosyjskiego i japońską siostrę miłosierdzia, wybraną specjalnie dlatego, że mówiła po rosyjsku... Gdy odzyskali zdrowie, pojechali do Kobe pod strażą policyjną. U samych Japończyków zbudziła się myśl: „jak ich witać będzie lud?“ A lud, prosty, ubogi lud, wychodził na spotkanie, znosił jeńcom dary swoje: ryż pieczony, jaja, wszystko, co mógł dać ze swych ubogich zapasów. Tak samo, jak Rosjanie, Japończycy starali się naszych upieścić, uśmiechali się do nich, kłaniali się... Tak samo pieniędzy nie brali. Nie wziął także zapłaty woźnica, który odwoził „nieprzyjaciół ojczyzny...“

P. Sołomin kończy zapytaniem:

„Gdzie jest to żółte niebezpieczeństwo?“

R.

Święta wojna.

Wyprawa angielska do Tybetu poruszyła cały świat buddyjski. Dwaj Anglicy, korespondenci, jak donosi *Dailly Expres*, którzy przybyli do Petersburga z dalekiego Wschodu, przejeżdżając przez pustynie Gobi w Mongolji via Kałgan, Uchi i Kiachtę do Werchni Ustińska, powiadają, że wybrali drogę przez pustynię Gobi, ponieważ dowiedzieli się, że w Mongolji szerzy się agitacja za wyprawieniem armji na pomoc Tybetańczykom przeciw Anglikom. Do miejscowości Urga, która jest drugą twierdzą buddyzmu na świecie i miejscem pobytu żyjącego Buddy, zwołano zgromadzenie na dzień 2 sierpnia. Dziesiątki tysięcy kapłanów Lama podążyło do tego miejsca, gdyż co trzeci prawie mężczyzna w tym kraju jest lamą. Kapłani i apostołowie wędrują obecnie do Indyj, Chin, a nawet do Japonji, aby głosić świętą wojnę przeciw Anglikom. Korespondenci chcieli odwiedzić żyjącego Buddę, który ma lat trzydzieści, lecz ten nie chciał ich przyjąć, mówiąc, że żaden Anglik nie ma prawa przebywać w jego państwie. Podarunki wyrzucił przez mur, okalający jego dom, a nakoniec poszczuł na korespondentów wszystkie psy i wilka oswojonego, który ma być darem cara.

Droga z Urgi do Kiachty wynosi jakie 350 kilometrów. Na tej przestrzeni spotykali korespondenci mnóstwo pielgrzymów, zdążających do Urgi, z których wielu padało na ziemi co krok, modląc się żarliwie. „Wzdłuż traktu — powiadają — którym jechaliśmy, spotykaliśmy niezliczone karawany, liczące po 8000 wielbłądów i 1500 wozów, ciągnionych przez woły, z prowiantami, przeznaczonymi dla armji rosyjskiej. Po przejściu „wielkiego muru“ opadło nas kilku zbójów, lecz udało nam się tak długo bronić, dopóki chiński taotaj nie przysłał nam pomocy. Złapano ośmiu rozbójników, których natychmiast ścięto, a głowy ich dano psom na pożarcie“.

Wiadomości te odkrywają całą podziemną robotę rządu rosyjskiego, który, nie mogąc czynnie wystąpić przeciw Anglji w Tybecie, podburza ludność buddyjską do wzniecenia „świętej wojny“ przeciw Wielkiej Brytanji.

Wojna Japonji z Rosją.

Kanał kiloński.

Berliner Tageblatt donosi, że rząd rosyjski zwrócił się do rządu pruskiego z poufną na razie prośbą o pozwolenie na przejazd bałtyckiej floty ochotniczej przez kanał kiloński, by flota ta nie potrzebowała Danję objeżdżać dokoła przez niebezpieczne dla żeglugi

cieśniny. Wedle *Berl. Tagbl.* rząd niemiecki miał poufnie odpowiedzieć Rosji, ażeby oficjalnie prośby nie wnosiła, bo rząd niemiecki musiałby ją odrzucić ze względu na neutralność Niemiec.

Zdanie Kurokiego.

Petersburgskaja Gazeta przytacza wyjątek z listu do gen. Miszczenki, pisanego przez oficera Światopołk-Mirskiego, który wpadł w ręce Japończyków. Zaprowadzono go do kwatery głównej w Fengwanczenie i stawiono przed generałem Kurokim. Po wybadaniu jeńca, Kuroki rzekł do niego:

Rosjanie się mylą, sądząc, że zamierzamy iść naprzód. Zdobędziemy tylko Port Artura i Inkou, obwarujemy je, a wtedy niech przyjdą nas wyprzeć. Jeżeli Plewna kosztowała sto tysięcy poległych, to te dwie warownie będą kosztowały pięć razy więcej."

Światopołk-Mirski pisze, że Japończycy obchodzą się z nim uprzejmie, ale wziętych do niewoli szeregowców traktują bardzo źle.

Co kosztuje bitwa?

Na pytanie to odpowiada jeden z dzienników tokijskich, obliczając koszt amunicji, zużytej przez Japończyków przy zdobyciu wzgórzy nansecińskich pod Kinczu dnia 26 maja r. b.

Oto 180 dział japońskich, bombardując fortyfikacje rosyjskie, wyrzuciło 38.000 szrapneli i 3.000 pocisków, napełnionych masą wybuchową, co czyni 230 strzałów na działo. Liczba ta byłaby jeszcze większa, gdyby nie to, że pewnej liczbie dział zabrakło amunicji, i musiały czekać na dowóz świeżej. Piechota japońska wynosiła w tej bitwie 36.000 ludzi, tworzących 12 pułków. Wojsko to zużyło 2,600.000 nabojów w ciągu 16 godzin bitwy, co czyni średnio po 70 nabojów na żołnierza. Ponieważ cena naboju karabinowego wynosi mniej więcej 50 centimów, pocisku zaś działowego 50 franków, przeto amunicja w bitwie pod Kinczu kosztowała Japończyków 3 i pół miljona franków.

Jedna ta liczba daje nam pojęcie o olbrzymich kosztach, jakie pociąga za sobą wojna.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Neutralność Danji.

Kopenhaga. Wobec artykułu dziennika *Köln. Ztg.* z dnia 2 bm., donoszącego, że Danja, Szwecja i Norwegja oświadczyły się jako państwa trwale neutralne i w traktacie z kwietnia br. zobowiązały się zachować neutralność we wszystkich wojnach, dowiaduje się biuro Ritzaua z najlepszego źródła, że Danja podobnego traktatu nie zawierała. Wspólne oświadczenie neutralności, które trzy państwa północne złożyły w kwietniu, odnosi się tylko do wojny rosyjsko-japońskiej.

Korsarstwo Rosji.

Londyn. Korespondent *Daily Mail* donosi z Jokohamy, że mały rosyjski parowiec, przemieniony na okręt wojenny, zatrzymał w pobliżu Kurilin japoński parowiec, a przeszukawszy go wypuścił.

Z pola walki.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Przez znany atak na Kellera wystąpił Kuroki naprzeciw rosyjskiej akcji zaczepnej. W niedzielę otworzyli Japończycy ogień artylerji na Juszulincu i w ten sposób przygotowali atak, który następnie równocześnie z frontu i boków wykonali na tę miejscowość. Rosjanie okazali wielką zręczność w umacnianiu i oszańcowaniu swych stanowisk. O godz. 9 rano powiódł się Japończykom atak od frontu. Rosjanie czynili różne usiłowania, by napowrót zająć swą pozycję. Kolumna z japońskiego lewego skrzydła uderzyła koło Pienling niespodzianie na rosyjską przednią straż i rozbiła ją.

Następnie oskrzydlił ten oddział japoński wracające z Pienlingu wojsko rosyjskie i zadał mu ciężkie straty. Górzysty teren przeszkodził Japończykom w wykonaniu ataku na skrzydłach. W poniedziałek opuścili Rosjanie swoje stanowiska. Uciążliwy teren uniemożliwił pościg za nimi.

Koło Jancelin rozpoczęła artylerja japońska ogień w niedzielę rano. Ogień ten nie był skuteczny, wskutek złego terenu. Artylerzyści musieli sami ciągnąć działa, nie mogąc użyć koni. Japońskie lewe skrzydło próbowało napaść na Rosjan z boku i z tyłu. Rosyjską artylerję na wzgórzach Jancelinu zmusiła artylerja japońska po części do milczenia. Tylko cztery działa w dalszym ciągu ostrzeliwały japońskie stanowiska. Walki w tym dniu nie ukończono, ponieważ Japończycy nie mogli wykonać ponownego ataku. Dnia następnego, tj. w poniedziałek, gdy Japończycy ruszyli znów do ataku, opuścili Rosjanie swoje stanowiska.

Z placu boju.

Londyn. (Tel. wł.). Armja generała Nodzu zdobyła w ostatniej bitwie 6 armat, 570 nabojów armatnich, bardzo wiele karabinów i jeńców. Nadto dostała się w ręce Japończyków kolumna sanitarna rosyjska, którą atoli natychmiast wypuszczono na wolność.

Berlin. (Tel. wł.). Do *National Ztg.* donoszą, że pod Portem Artura znajduje się pięć dywizyj japońskich. Japończycy zbliżyli się już na 5 wiorst do twierdzy. Dzień i noc trwa bombardowanie. Japończycy liczą na to, że w jednym dniu zdobędą Port Artura i odniosą zwycięstwo na północy nad armją Kuropatkina.

Cenzura japońska.

Londyn. (Tel. wł.). Japończycy zaprowadzili tak ostrą cenzurę telegramów, że od poniedziałku nie wyszła ani jedna depesza o przebiegu wojny. Wszystkie więc depesze nadesłane od tego czasu, są tylko przypuszczeniami.

Rozstzygająca bitwa.

Paryż. *Matin* donosi z Petersburga: Zapewniają, że 200.000 Japończyków pod wodzą Kurokiego walczy z wojskami Kuropatkina. Walka ta ma rozstrzygnąć o wyniku kampanji.

Moskwa. (Ros. agencja telegr.) Uwięziony na kolei kurskiej rzekomy Japończyk wylegitymował się jako Koreańczyk.

Londyn. Korespondent *Daily Mail* donosi, że Japończycy wydali w środę przekazy w wysokości 20 miljonów, płatne 15 grudnia br. Pieniądze te jednak nie są przeznaczone na wojnę, lecz na bieżące wydatki.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Strejk robotników naftowych.

Borysław. Kilku drobnych producentów izraelickich zawarło wczoraj umowę z robotnikami. Komitet pracodawców nie solidaryzuje się wprawdzie z tą ugodą, ogłosił jednak dzisiaj, że każdemu przedsiębiorcy naftowemu wolno przyjąć dawniejszych robotników na dotychczasowych warunkach. Nie jest wykluczone, że praca w poniedziałek będzie może częściowo podjęta. Dzień wczorajszy i ostatnia noc przeszły w zupełnym spokoju.

Podrożenie cukru.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komitet rafinerów cukru uchwalił podwyższyć od dnia dzisiejszego cenę cukru o trzy korony na centnarze metrycznym.

O paralelki na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) W biurze wiceprezydenta izby p. Kaisera odbyło się dziś posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich. Większa część posłów atoli bawi za granicą, przybyli więc tylko posłowie Gross, Marchet, Funke, Derschatta, Lecher, Chiari, Wolfhart, Axmann, nadto zaproszeni specjalnie posłowie śląscy Hoffmann i Demel. Wiernokonstytucyjna szlachta nie wzięła udziału w obradach. Dotychczas nie wydano komunikatu o posiedzeniu, wiadomo tylko, że przebieg obrad był bardzo spokojny i że posłów śląskich ostrzegano przed agitacją, która może wypaczyć stosunek stronnictw niemieckich do rządu. Posłowie Hoffmann i Demel, zapytani o to, czy rząd konferował z nimi przed wydaniem zarządzenia o utworzeniu klas równoległych w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, odpowiedzieli, że prezydent Śląska hr. Thun-Hohenstein mówił z nimi o tych zamiarach, ale o rokowaniach nie było mowy.

Omawiano jeszcze sprawę kursów włoskich na uniwersytecie insbruckim, a w końcu uchwalono nic nie mówiącą rezolucję, że gdyby rząd zwrócił się przeciw Niemcom, to oni wyciągną z tego odpowiednie konsekwencje.

Nowy zamach rewolucjonistów rosyjskich.

Petersburg. (Tel. wł.). Podpułkownik rosyjski Bogusławski, zarządca powiatu w rosyjskiej Armenji, został zastrzelony w miejscowości Ikdyr. Zbrodnia popełnioną została z motywów politycznych.

Agitacja anarchistyczna w Hiszpanji.

Barcelona. Anarchiści zaczynają silnie agitować na korzyść wolności zgromadzania się.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Węgierska izba posłów przyjęła przedłożenie o fundacyjnych miejscach w wojskowych zakładach; wobec tego budżet ministerstwa honwedów jest już załatwiony.

Z Grecji.

Ateny. Wobec ostatnich doniesień dzienników, jakoby w greckiej armji zaprowadzić miano karabiny Mannlichera, należy stwierdzić, że wiadomość ta jest przedwczesną, gdyż obecnie czynione są tylko próby porównawcze różnych systemów.

Podnieść dalej należy, że obecnie zamówiono tylko 140 dział polnych i 24 dział górskich w fabrykach Kruppa i Skody. Uchwalono również zbudować trzy opancerzone krążowniki typu okrętu „Monarcha".

Turcja a Ameryka.

Waszyngton. Celem ukształtowania stosunków do Turcji, sekretarz stanu Hay przerwał swój urlop letni i przybył tu na tydzień. Będzie on na radzie gabinetowej pod przewodnictwem Roosevelta. Na tem posiedzeniu rady omówiony będzie szczegółowo stosunek do Turcji. Tutejsze koła rządowe zniecierpliwione są niezdecydowanem stanowiskiem Porty.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin odegrały się hałaśliwe sceny. Opozycja opuściła salę wśród okrzyków „pfuj!", „hańba!". Gdy niebawem opozycyjni posłowie wrócili do izby, uczynili wniosek odroczenia parlamentu; cofnęli go jednak, gdy Balfour oświadczył, że weźmie pod dyskusję tylko te przedłożenia, co do których nie ma żadnych zarzutów.

Cholera.

Baku. Stwierdzono tu jeden wypadek cholery.

Grac. (Tel. wł.) Z Tryjestu, z dobrego źródła donoszą, że rząd postanowił oddzielić okolicę Tryjestu od miasta i utworzyć tam osobne starostwo. Byłoby to prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkającej w okolicy ludności słoweńskiej, uciskanej przez Włochów w Tryjeście.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 7 sierpnia.

Teatr ludowy: „Rodzina Blandinet", komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu. „Rozwiedźmy się" komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na polance pod Kopcem: Wielki festyn Tow. młodz. im. Kilińskiego. Początek o godz. 3 popołudniu.

W „Skale": Zabawa ogrodowa. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (7): Kajetana wyz. - Oleha św. — (25): Uspen. ś. Anny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 50, zachód o godzinie 7 minut 20.

Lwów 6 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +25° R. Pogoda.

Linja telefoniczna między Lwowem a Wiedniem przerwana i wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Z Towarzystwa ratunkowego. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe, udzieliło w miesiącu lipcu pomocy ogółem w 340 wypadkach, mianowicie 239 razy w dzień i 101 razy w nocy. Z tego było przypadków chirurgicznych 183, samobójstw 2 i 48 nagłych zasłabnięć. Dotkniętych było 184 mężczyzn, 71 kobiet i 83 dzieci. Służbę pełniło 9 lekarzy i 3 sanitarnych służących. Od założenia Towarzystwa (od stycznia 1893) udzieliło Towarzystwo pomocy ogółem w 34.233 wypadkach. Członków wspierających liczy dziś Tow. 1400.

= **Roboty uliczne.** Do niedawna we Lwowie wykonywał urząd budowniczy miejski wszelkie roboty uliczne bez należytego planu, wskutek czego jedna i ta sama ulica była (jak np. ulica Sykstuska) po cztery i pięć razy w roku rozkopywaną, a bruk zrywany, bo to zakładano rury wodociągowe, wnet potem wymieniano gazowe, to znów naprawiano szyny tramwajowe, kładziono kable telefoniczne lub telegraficzne itd.

W ten sposób marnowało się niepotrzebnie wiele pieniędzy i czasu, a komunikacja była ogromnie utrudniona.

Ten wadliwy system wreszcie usunięto i skoro są jakieś roboty, dla których trzeba zrywać chodnik i bruk, urząd budowniczy porozumiewa się z wszystkimi zakładami miejskimi i z dyrekcją poczt w tym celu, by wszelkie ewentualne roboty w danej ulicy wykonać równocześnie i dopiero po ich wykończeniu położyć napowrót chodnik i bruk do ładu przyprowadzić.

W chwili obecnej widać to w ulicy Gródeckiej. Gdy oto kolej konna zawiadomiła magistrat, że przystępuje do wymiany progów i szyn na obszarze między kościołem św. Anny i ulicą Zygmuntowską, magistrat zezwalając na to, zarządził równocześnie roboty około rur gazowych, a następnie bruku i chodnika. Owa część ulicy zamknięto na pewien czas, bo ogółem są to roboty, podczas których komunikacja wozowa nie jest możliwa. Zysk jest ten, że prace te będą wykonane lepiej, a komunikacja dozna krótszej przerwy, niżby to być musiało przy oddzielnem kładzeniu rur gazowych i szyn, naprawie bruku i odnowieniu chodnika.

Powrót kolonji brzuchowickiej. I. Serja kolonistów Brzuchowickich powraca w poniedziałek 8 sierpnia o godzinie 7·43 rano (czas lwowski).

Do wschodniego Beskidu. Sekcja turystyczna „Czarnohorskiego oddziału Tow. tatrzańskiego“ urządza w dniach 14 i 15 sierpnia br. zbiorową wycieczkę na dwa piękne szczyty wschodniego Beskidu „Kukul“ 1542 m. — „Lisznów“ 1256 m., z których roztaczają się przepiękne widoki, z pierwszego na całe pasmo Czarnohory, z drugiego na grupę Gorganów. Miejsce i czas zbioru: Dworek czarnohorski w Worochcie dnia 14 sierpnia. Zgłoszenia do 11 sierpnia.

Lista sędziów przysięgłych. Na IV zwyczajną kadencję sądu przysięgłych, która rozpoczyna się 4 września br. wylosowani zostali jako sędziowie główni pp.: Jan Assmann właściciel realności Zamarstynów, Dawid Bałłaban właściciel drukarni Lwów, Bernfeld Elkune Menasche kupiec dywanów Lwów, Kazimierz Bielański właśc. realn. i szewc Lwów, Brodkowski Edmund właść. realn. i kupiec Lwów, dr. Bruchnalski Wilhelm docent uniwersytetu Lwów, Brzeziński Stefan właść. realn. Lwów, Daszkiewicz Eugenjusz emer. audytor Lwów, Dąbrowski Zygmnnt właść dóbr Szczepiatyn, Draniewicz Kasper Juljan właśc. realn. i murarz Lwów, Gostyński Stanisław urz. tow. gospodarskiego Lwów, Grillmayer Edward fryzjer Lwów, Grübel Zygmunt handlarz chmielu Lwów, Jakubiczka Józef właśc. zakł. pośł. Lwów, Kafka Antoni kapelusznik Lwów, Kamienobrodzki Kazimierz właśc. realn. Lwów, Kittay Wilhelm handlarz zbożem i spirytusem Lwów, Kurzweil Józef Dawid właśc. realn. Lwów, Lewandowski Stanisław właśc. dóbr Bełżec, Lewicki Karol dyrektor fabryki Lwów, Liebmann Adolf urzędnik bankowy Lwów, Łaszcz Tomasz dyrektor Tow. dla handlu i przemysłu Lwów, Mrazek Bronisław Łukasz piekarz Lwów, Ożarowski Adam rządca dóbr Romanów, Pańkowski Konstanty dyrektor Banku Lwów, Pepłowski Kazimierz urz. Kasy oszczędności Lwów, Pizar Władysław adjunkt Banku krajowego Lwów, Polański Szczepan właśc. realn. Zamarstynów, Popiel Tadeusz, Sulima artysta malarz Lwów, Romaszkan Józef sekretarz Kasyna narodowy Lwów, Rosenstrauch Salamon właśc. realn. Lwów, Roszko Michał krawiec Lwów, Simon Rudolf urzędnik Banku hipot. Lwów, Szulc Bronisław kapitalista Lwów, Teodorowicz Stanisław adjunkt Wydz. kraj. Lwów, Włoszyński Antoni Edmund właśc. realn. i piekarz Lwów.

Jako zastępcy sędziów przysięgłych wylosowani pp.: Erhardt Franciszek krawiec Lwów, Piepes Jakób właśc. realn. Lwów, Pilszak Wiktor właśc. realn. Lwów, Plutter Antoni Edward właśc. zakładu litograficznego Lwów, Pokorny Adolf urz. Banku ormiań. Lwów, Przestrzelski Michał urz. Kasy oszcz. Lwów, Reiner Juljan urz. Banku kraj. Lwów, Stachowicz Ludwik likwidator Banku kraj. Lwów. Szpakowicz Tadeusz właśc. realn. Lwów.

Epidemję szkarlatyny stwierdzono w gminie Stawczany w pow. gródeckim. Starostwo gródeckie zwraca uwagę, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy i nabywanie od nich artykułów spożywczych, może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

Deputacja u dra Koerbera. Za inicjatywą burmistrza m. Buczacza p. Sterna udadzą się burmistrze spalonych niedawno miasteczek: Brzeska, Buczacza, Delatyna, Sokołowa i Strusowa do dra Koerbera podczas jego pobytu we Lwowie, celem wyjednania u rządu bezprocentowych pożyczek na odbudowanie i regulację. Deputacji tej mają również towarzyszyć posłowie dotyczących miast.

Defraudacje na poczcie. Z Buczacza donoszą nam, iż dnia 1 bm. żandarmerja na polecenie sędziego śledczego aresztowała w Ossowcach, poczmistrzynię Eugenję Kuryłowiczową, z powodu sprzeniewierzenia listów pieniężnych na 500 kor. i innych nieprawidłowości.

= **Czarna ospa.** W okresie od 19 lipca do 1 bm. stwierdzono w Wiedniu 4 wypadki czarnej ospy.

W Galicji zdarzyły się w tym czasie dwa wypadki czarnej ospy w Niemirowie pow. cieszanowskiego i jeden wypadek w Przemyslu.

= **Tyfus plamisty w kraju.** W ostatnim tygodniu lipca skonstatowano nowe wypadki tyfusu plamistego, a to: w Dobromilu 1, w Jaryczowie nowym (pow. lwowskiego) 2, w gminach Hołe rawskie, Hujcze i Magierów (pow. rawskiego) 13, w Ostapiu, Pajówce i Zielonej (pow. skałackiego). 13, w Ładyczynie (pow. tarnopolskiego) 2, w gminach Hołowsko, Jasienica zamkowa i Jawora pow. turczańskiego 6, oraz w Pietryczach pow. złoczowskiego 4 wypadki.

= **Cholera w Turcji i Persji.** Wedle urzędowych sprawozdań austr. najwyższej rady sanitarnej w Wiedniu, stan cholery w Turcji w tygodniu od 10—17 lipca był następujący: W wilajetach Bassowa i Bagdad epidemja nieco się zmniejszyła; w tym czasie zachorowało tam 152, a umarło 134 osób. Natomiast w wilajecie Mossul przybrała epidemja cholery bardzo wielkie rozmiary, w owym tygodniu 337 osób zachorowało, a 241 na cholerę umarło.

W Kermanschahu (Persja) w drugim tygodniu lipca umarło na cholerę 31 osób. — W Teheranie popłoch ogromny; obcy pospiesznie miasto opuścili, tak, że ono dziś prawie wyludnione; dziennie liczą tam około trzysta wypadków śmierci z cholery.

---

(60)

Pod krzyżem.

Inaczej się stało, niż oboje się spodziewali. Małżeństwo nie przyszło do skutku. Kiedy nieszczęście mnie w przepaść niedoli wtrąciło, pociągnąłem i Pawła za sobą... Przynajmniej on całą odpowiedzialność za to zerwanie na mnie zwalił. Ja jednak jestem zdania, że gdy małżeństwo zerwano pod pozorem, iż panna z porządnego domu nie może wejść do rodziny, w której łonie zdarzył się taki „skandal,“ to był to tylko pretekst. Wątpię, aby to, że jako zbrodniarz w więzieniu śledczem siedziałem, pana de la Fourrière do tego kroku skłoniło.

Dopiero w Paryżu miał sposobność Pawła lepiej poznać i przekonać się jak mało jest wart... może zresztą i finansową sytuację Stradnitzów przecenił... dość, że Pawła spotkała grzeczna odprawa. Proces mój jeszcze był nie skończony, kiedy Paweł słyszał już, że jego niewierna narzeczona pocieszyła się po jego stracie i że kto inny łezki jej pocałunkami osusza i ten inny też, lepiej wymaganiom ojca odpowiadający, cieszył się z nią. Paweł mnie jednak całą winę przypisał. Nienawidził mnie też tak gwałtownie jak nikt inny na świecie — czułem to w sali sądowej, kiedy oko w oko z wrogiem moim stałem.

Tymczasem jednak przyszłość leżała jeszcze przed nami gęstą zasłoną zakryta. Paweł miał się w lutym przenieść do Paryża a w czerwcu, najpóźniej w lipcu, miał się odbyć ślub. Mój przyszły szwagier tonął w różowych marzeniach i był dla wszystkich uprzejmym, nawet dla mnie. Biedny głupiec!

XX.

Ale nie lubił mnie mimo to; przekonałem się o tem pewnego wieczora na kilka tygodni przed jego wyjazdem. Może go zresztą krzywdzę niesłusznem podejrzeniem, ale trudno mi uwierzyć, aby chciał mi się przysłużyć i dlatego przypuszczam, iż chciał mi jeszcze przed wyjazdem ostatniego spłatać figla. Rzecz tak się miała. Siedzieliśmy wszyscy razem i właśnie sprzątano po kolacji, kiedy Paweł zwrócił się do siostry.

— Mam ci coś zaproponować, Ellen. Byłoby to przecież ładne, gdybym mógł być na twoim ślubie. Trudno mi jednak będzie już w maju z Paryża się oddalić. Cobyś na to powiedziała, gdybyście się tak jeszcze przed moim wyjazdem, to znaczy w tym miesiącu, pobrali?

Ciekawy byłem, co Ellen na tę niespodziewaną propozycję powie i dlatego spojrzałem na nią badawczo.

Moja narzeczona zbladła jak śmierć.

— Przecież to już postanowione, że dopiero w maju — zaczęła niepewnym bezdźwięcznym głosem.

— To ty postanowiłaś, zresztą nikt inny — zawołałem gwałtownie.

— Nie straszcie mojej dzieciny — wmieszał się profesor. — Jeśli Ellen nie chce jeszcze teraz na ślub zezwolić, to i Eugenjusz musi być cierpliwym. Zresztą nie idzie to tak łatwo, jak przypuszczasz. Państwo młodzi nie mają jeszcze ani mebli, ani mieszkania.

— Jeśli o to tylko chodzi, to łatwo złemu zaradzić; w jednym dniu można mieszkanie wynająć i meble kupić — rzekłem, i z pewną okrutną radością patrzyłem na mieniące się oblicze Ellen, chcąc ją zmusić do odpowiedzi, ale ona milczała, co mnie do coraz większej wściekłości pobudzało.

— Tak, teraz mówi się o maju — zawołałem, tracąc panowanie nad sobą. A jak maj nadejdzie, to się pokaże, że i to jeszcze zawcześnie. Wtenczas powiedzą mi, że mam czekać do jesieni, w jesieni, że do zimy... tak mijać będzie jedna pora roku za drugą... I dlaczego? Dlatego, że butna dziewczyna zacięła się w swoim uporze i chce wolę swą przeprowadzić, choćby mnie nawet djabli wzięli. A może ona tego właśnie chce! Wtenczas uwolniłaby się odemnie!

Długa, gniotąca pauza nastąpiła po moim wybuchu. Paweł szyję ciekawie wyciągnął, ciesząc się, że scenę wywołał. Profesor zmieszany patrzał uparcie w obrus, a załzawione oczy trzęsącej się ze strachu mamy biegały niespokojnie od jednych do drugich. Wśród grobowej ciszy Ellen wstała nagle i bez słowa opuściła pokój. Po jej wyjściu profesor odrzucił w tył głowę i ze zmarszczonem czołem zwrócił się do mnie. Czułem, że był obrażony.

— Czy to jest sposób zachęcenia młodej panny do małżeństwa? Nie rozumiem cię Eugenjuszu?

— To mi wszystko jedno — odpowiedziałem lekceważąco, dość mi, że sam siebie rozumiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszechposki... volapück. W lwowskim organie wszechwiedzących i wszystkoumiejących apostołów idei wszechpolskiej pojawił się przed tygodniem mniej więcej fejleton, pióra nadwornego „małego“ fejletonisty tego pisma p. F. Chwaliboga, fejleton tak nadzwyczajny, że aż daleka Warszawa zwróciła na niego uwagę, zapewne w obawie, aby ten cenny dokument rozumu wszechpolskiego i wiedzy wszechpolskiej nie zaginął przypadkiem bezpowrotnie w zapomnienia piasku. Roli konserwatora tej drogocennej pamiątki podjęło się *Słowo warszawskie* i w ostatnim numerze przytacza najznamienniejszy ustęp tego genialnego fejletonu, w którym autor radzi całej prasie polskiej, by unikała dotychczasowych zrozumiałych wyrażeń i pisała np. w ten sposób: „*Pogłowie* imieniem Chwalibóg, żaden *oszajca* popadły w *opadliny*, żaden *leciwy*, *potakły*, *nawątlony*, *czerwiwy*, lecz *namowny otrok*, nie czekając *jarzu*, bez *łży*, a *ociętny*, wyraża *mierziączkę* i jako *wlaza*, nie żaden *omylnik*, chce wszystkich *osilić*, by w Krakowie a też gdzieindziej, ludzie chodzili po *sadziach* w *skórzniach* na łydkach z *praszczęciem* w ręku! Wówczas nikt nie *olśnie* ani *oklnie* i bez *pomurzenia* mieć będzie *przypłodek!* Co na to *ogłos* powszechny? Prosimy o *ogląd* bez *ceklarza* z *brzeszczotem!* Byle z tego wszystkiego nie była *szodra* albo *reżydło!*

Oto próbka, jak się ma odtąd pisać po... wszechpolsku. Należałoby więc, aby czytelnicy *Słowa Polskiego*, przy składaniu prenumeraty, z góry zażądali od redakcji tego pisma wydania specjalnego słownika, bo inaczej pewnego pięknego poranku znajdą się w położeniu, że nie będą mogli ani rusz zrozumieć, co też tam „stoi w tej gazecie“. A w niej „stoi“ zawsze przecież tyle ślicznych rzeczy! Dowodem choćby ten fejleton, z którego próbkę podaliśmy wyżej.

Monografja przemysłu metalowego w Galicji. Za rozprawę pod tym tytułem, mającą stanowić wstęp do katalogu wystawy wyrobów metalowych, otrzymał nagrodę w kwocie 150 k. dr. Stanisław Anczyc, profesor szkoły przemysłowej w Krakowie. Z nadesłanych na kongres prac ta została uznaną za najlepszą. Będzie to pierwsza w języku polskim drukiem ogłoszona monografja przemysłu metalowego w naszym kraju. Skład sądu konkursowego stanowili pp.: inż. E. Zieleniewski, prof. Stadtmüller, radca dr. Benis i dyr. szkoły kowalskiej w Świątnikach inż. Bily.

Nagła śmierć weterana. Donoszą z Krakowa: Wczoraj w domu przy ulicy Florjańskiej l. 38 zachorował nagle Antoni Kosobudzki, weteran z 1863 roku. Pomimo natychmiastowej pomocy pogotowia ratunkowego nie udało się starca przyprowadzić do przytomności. P. Kosobudzki zbierał składki do puszki na rzecz Towarzystwa „Oświaty ludowej“.

Liga panujących księżniczek. Przed dwoma laty księżniczki z niemieckich domów panujących założyły ligę moralności kobiecej. Obecnie liga ta odbyła właśnie obrady w Wiesbadenie. Posiedzenia odbywają się przy drzwiach zamkniętych, żadna wiadomość o nich nie dostaje się do dzienników, nawet odnośnie do programu obrad. Prasa francuska domyśla się jednak, że na porządku dziennym znajduje się między innemi punkt następujący: „zboczenia małżeńskie pewnych członków rodzin panujących i sposoby zapobieżenia złemu“.

Uroczystość rozdania nagród w szkole polskiej w Paryżu. Dnia 30 lipca br. odbyła się w Paryżu uroczystość rozdawania nagród w szkole polskiej pod przewodnictwem dra X. Gałęzowskiego. Po panu Chassang, serdecznie przemówili pp. Szarota, profesor w szkole polskiej i A. Budzyński, dyrektor szkoły. Szanowny prezes miał kilka słów podziękowania dla panny Dybowskiej, której młodzi uczniowie wybornie deklamowali po polsku. Potem dał się słyszeć chór kierowany przez p. Jędrzejowskiego. Pp. Dybowski i Gasztowtt czytali odznaczenia otrzymane przez uczniów. Wymienić należy nazwiska następujących uczniów: Bol. Żurkowski, Grabiński, Zborowski, Limanowski, Mizieliński, Zembrzuski, Pluciński, Łącki, Nieracki. Uczeń B. Żurkowski otrzymał w szkole sztuk dekoracyjnych nagrodę ministra oświaty. Nagroda imienia Dunin Wąsowicza dostała się B. Żurkowskiemu. Trzech uczniów szkoły polskiej zdało egzamin dojrzałości. Na końcu chór uczniów odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 6 sierpnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80, pszenica nowa od 9·— do 9·25, żyto gotowe od 6·70 do 6·90, żyto nowe od 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy od 6·75 do 7·—, owies obroczny nowy od 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny od —·— do —·—, jęczmień browarniany od 6·30 do 6·75, rzepak od 8·75 do 9·25, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 7·— do 7·75, groch do gotowania od 7·50 do 9·—, wyka od 6·— do 6·50, bobik od 6·25 do 6·50, hreczka od 8·75 do 9·50, kukurydza nowa od —·— do ·-, kukurydza stara od —·— do ·—, chmiel za 50 kilo nowy od 180·— do 190·—, stary od —·—, do —·—, koniczyna czerwona od 65·— do 70·—, koniczyna biała od 55·— do 60·—, koniczyna szwedzka od 45·— do 55·—, tymotka od 41·— do 41·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 41·— do 41·50, ekskontyngentow. od 13·25 do 13·50.

— **Targ na bydło.** Kraków 5 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 161 sztuk, b) jałownika 88, c) cieląt 250 sztuk, d) owiec i kóz 19, e) nierogacizny 144 sztuk, razem 662 sztuk.

Woły płacono po 56 do 64 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 56 do 60 kor., buhaje po 55 do63 kor., cielęta po 44 do 64 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 116 do 126 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 608 sztuk, na eksport bydła rogatego 44 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Wiedeń** 6 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica stara 11·50 do 12·—, pszenica nowa —·— do —·—, Żyto 8·60 do 9·—, Kukurydza 7·70 do 7·80, Owies 7·70 do 8·70, Rzepak —·— do —·—. Usposobienie bardzo silne. Pszenica wobec ubiegłego tygodnia o 75 hal. drożej, żyto o 50 h., owies o 50 hal., kukur. o 60 hal. drożej.

— **Budapeszt** 6 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na październik od 10·77 do 10·78, na kwiecień 11·02 do 11·03; żyto na październik 8·50 do 8·51, na kwiecień 8·72 do 8·74; owies na październik 7·40 do 7·41, na kwiecień 7·69 do 7·70; kukurydza na sierpień 7·24 do 7·25, na wrzesień 7·28 do 7·29, na maj 7·38 do 7·39; Rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna dobra. Usposobienie lepsze. Pogoda: upał.

— **Wiedeń** 6 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 640·—. Akcje węg. Zakł. kred. 754·25. Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 516·— Akcje Laenderbanku 425·50, Akcje Bankvereinu 515·50, Akcje Bodencredit 938·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 632·—, Akcje kolei południ. 86·50, Kolei Elżbiety 419·—, Akcje kolei Północnej 5430, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·— Akcje Alpiny 435·50. Akcje Rima Muranj 490·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2265·—, Akcje fabryki broni 480·—, Akcje tureckie tytoniowe 338·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1035, Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·20, Węgierska renta kor. 97·05. 56 i. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 127·—, Marki 117·30, Ruble 252·75.

†

Józef Wagner

majster kowalski

po długiej a ciężkiej słabości, zmarł dnia 6 sierpnia 1904 r., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 49.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 7-go sierpnia b. r. o godzinie 6 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Szpitalnej l. 14 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Laurychów

Franciszka Zbijewska

wdowa po dzierżawcy dóbr

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 5-go sierpnia b. r. po krótkiej chorobie, przeżywszy lat 76

Pogrzeb odbędzie się w Chodorowie w niedzielę dnia 7-go sierpnia b. r. po południu, na który stroskana rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

Chodorów, dnia 4 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.